

metro

Poniedziałek 12 kwietnia 2010 Ogólnopolski dziennik bezpłatny, nakład 405 tys., nr 1809 emetro.pl



Komu powierzyć nasze cierpienie



Jarosław Kaczyński wraz z Martą Kaczyńską-Dubieniecką, córką Lecha Kaczyńskiego, nad trumną prezydenta RP



Kolumna z trumną Lecha Kaczyńskiego na Krakowskim Przedmieściu, w drodze do Pałacu Prezydenckiego

POLACY ODDALI HOŁD PREZ

■ Ciało Lecha Kaczyńskiego jest już w Polsce. Hołd tragicznie zmarłemu prezydentowi oddali na lotnisku córka, brat i politycy, później tysiące warszawiaków czekających na ulicach stolicy

Kilka minut po godz. 15 na Okęciu wylądował samolot wojskowy z ciałem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Trumnę przykrytą biało-czerwoną flagą na płytę lotniska wnieśli żołnierze kompanii honorowej Wojska Polskiego. – Stoimy nad trumną Pierwszego Obywatela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej – powiedział bp Stanisław Budzik.

Pierwsza do trumny podeszła córka prezydenta Marta, zaraz po niej jego brat Jarosław. W milczeniu prezydentowi pokłonili się marszałkowie Sejmu i Senatu, premier, członkowie rządu i parlamentarzyści, ciszę przerwały jedynie hymn państwowy i stara legionowa piosenka „Śpij, kolego”.

Odszedł ktoś bliski

Na Lecha Kaczyńskiego czekały tłumy warszawiaków – wielu w żałobie, kobiety w czarnych



Tysiące ludzi czekały na przejazd konduktu żałobnego

apaszkach. Już kilka godzin przed planowaną godziną lądowania samolotu z ciałem prezydenta ludzie ustawili się na trasie konduktu żałobnego. Samochód z trumną przejechał z lotniska w asyście policji głównymi ulicami Warszawy. Ludzie rzucali kwiaty, niektórzy klaskali, prawie wszyscy robili zdjęcia. Gdy kondukt wjechał na Krakowskie Przedmieście, rozległo się bicie kościelnych dzwonów. – Sama się dziwię, że udało mi się wytrzymać te trzy godziny czekania, ale warto było – mówiła sześćdziesięcioletnia pani Halina, jedna z kilku tysięcy osób, które czekały na kondukt. Wyraźnie wzruszona, nie umiała znaleźć słów komentarza. – To tak, jakby odszedł ktoś z najbliższej rodziny.

Ci, którzy stali dalej, próbowali obserwować przejazd konduktu na wyświetlaczach telefonów i aparatów fotograficznych uniesionych ponad tłum. Błyskały flesze. Kiedy samochód z ciałem prezydenta zniknął w bramie pałacu, tłum wylał się na ulicę. Wiele osób ruszyło w stronę Pałacu Prezydenckiego. Niektórzy zatrzymali się, by zapalić znicze. – To duże przeżycie. Chyba nigdy nie

widziałem takich tłumów. Młode dziewczyny obok mnie mdlały – mówi pan Bronisław, który przyjechał do Warszawy z Krakowa na weekendowe szkolenie.

Trumnę umieszczono w pałacowej kaplicy. Na razie nie wiadomo, kiedy zostanie wystawiona na widok publiczny. Rzecznik rządu Paweł Graś zapowiedział także, że decyzja w sprawie terminu i miejsca pogrzebu zapadnie po rozmowach z rodziną zmarłego.

Rosjanie są z nami

Zanim ciało Lecha Kaczyńskiego zostało przetransportowane do kraju, hołd zmarłemu tragicznie prezydentowi Polski złożył na lotnisku w Smoleńsku premier Rosji Władimir Putin. – Rosjanie mocno się z nami solidaryzują – mówił po uroczystościach ambasador Polski w Moskwie Jerzy Bahr, zwracając uwagę na bardzo duże zaangażowanie Rosji w pomoc Polakom.

Dla rodzin ofiar sobotniej katastrofy przygotowano 300 bezpłatnych miejsc w moskiewskich hotelach, wsparcia udzielają też rosyjscy psychologowie. Działania mające wyjaśnić okoliczności tragedii osobiście nadzoruje premier

Putin, który zlecił, by na miejscu katastrofy eksperci pracowali non stop.

W nocy z soboty na niedzielę do Biura Ekspertyz Sądowych w stolicy Rosji przewieziono ciała ofiar. Trwa ich identyfikacja. Do tej pory rozpoznano zaledwie 24 ciała. Ambasador Bahr przyznał, że wciąż nie udało się rozpoznać zwłok Pierwszej Damy Marii Kaczyńskiej.

Do Moskwy poleciała też minister zdrowia Ewa Kopacz wraz z 35-osobową delegacją rządową. Kilka godzin po przylocie poinformowała, że bez przeszkód można zidentyfikować ciała 14 osób, kolejne 20 uda się najprawdopodobniej rozpoznać dzięki znakom szczególnym. Pozostałe szczątki wymagają poddania ich badaniom DNA. A to przedłuży całą procedurę.

Z minister zdrowia polecili psychologowie i lekarze. Będą wspierać rodziny ofiar, które dziś zaczęły rozpoznawać swoich bliskich. Sztab psychologów – zorganizowany przez Rządowe Centrum Bezpieczeństwa – działa także w Warszawie.

Dzisiaj lekcje we wszystkich szkołach rozpoczną się minutą ci-



Pożegnanie na lotnisku w Smoleńsku

YDENTOWI

POLITYKA PIENIEŻNA BEZ STERNIKA

LUKASZ FALKOWSKI/AG



Prezes Narodowego Banku Polskiego ma w Polsce wyjątkowo silną pozycję i znaczne kompetencje. Określa to Konstytucja RP oraz ustawa o Narodowym Banku Polskim. Prezes nie tylko kieruje wielką instytucją, jaką jest bank centralny, lecz także przewodniczy Radzie Polityki Pieniężnej (jego głos przeważa w razie remisu), reprezentuje interesy Polski w międzynarodowych instytucjach bankowych i finansowych, jest obok ministra finansów i szefa Komisji Nadzoru Finansowego członkiem Komitetu Stabilności Finansowej.

Zgodnie z konstytucją Sejm powołuje prezesa NBP na wniosek Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, na 6 lat. Kadencja prezesa Sławomira Skrzypka zaczęła się w styczniu 2007 roku. Przed trzema miesiącami minął jej półme-

tek. Prezesa pod jego nieobecność zastępuje pierwszy zastępca, którym obecnie jest Piotr Wiesiołek. Ten 46-letni absolwent Wydziału Anglistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i studiów podyplomowych na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego karierę bankową rozpoczął w 1992 r. W latach 90. pracował w NBP, a potem w Banku Ochrony Środowiska. Jego kadencja jako członka zarządu NBP skończy się dopiero w roku 2014. Po śmierci prezesa Sławomira Skrzypka będzie zajmował się bieżącymi sprawami NBP, ale z ustawy o NBP nie wynika, by mógł przejąć kompetencje jako p.o. prezesa. A zatem, nie będzie członkiem Rady Polityki Pieniężnej, a tym bardziej nie będzie jej przewodniczył.

Śmierć prezesa NBP oznacza więc, że RPP – organ banku odpowiedzialny między innymi za ustalanie wysokości stóp procentowych NBP, stopy rezerwy obowiązkowej banków i wysokości jej oprocentowania oraz za inne elementy polityki pieniężnej – została pozbawiona przewodniczącego. RPP zwyczajowo spotykała się w każdą ostatnią środę miesiąca. Najbliższe posiedzenie miało się odbyć 28 kwietnia. Jeśli do tego czasu nie zostanie wybrany nowy prezes, posiedzenie się nie odbędzie.

Brak przewodniczącego RPP oznacza więc sparaliżowanie polityki pieniężnej, co dla rynków finansowych jest faktem niepokojącym. Wprawdzie sytu-

acja na rynku pieniężnym i walutowym jest stabilna i nie są konieczne szybkie decyzje, ale niemożność funkcjonowania instytucji kluczowej dla polityki pieniężnej musi niepokoić. Ani Konstytucja, ani ustawa o NBP nie określają, jak szybko nowy prezes musi zostać wybrany. Ustawa określa natomiast, że wakat na stanowisku członka RPP, spowodowany jego ustąpieniem lub śmiercią, nie może być dłuższy niż 3 miesiące. Rynki finansowe nie powinny pozostawać w niepewności tak długo i dlatego jedną z najważniejszych decyzji, które Sejm musi podjąć po tragedii w Smoleńsku, jest powołanie nowego prezesa NBP. Nie należy z tą decyzją zwlekać do przyspieszonych wyborów prezydenckich, które odbędą się najwcześniej za 2 miesiące.

Kandydata przedstawi prawdopodobnie pełniący obowiązki prezydenta Bronisław Komorowski. Nowym prezesem będzie zapewne ekonomista znany rynkom finansowym, mający za sobą doświadczenia w polityce pieniężnej lub w pracy w bankach. Niewykluczone, że będzie nim któryś z obecnych lub byłych członków RPP.

Nowy prezes stanie w obliczu sporu, jaki od kilku tygodni toczy się w Radzie Polityki Pieniężnej i dotyczy wysokości rezerwy na ryzyko kursowe oraz wysokości zysku NBP, który bank przekaże do budżetu państwa. Prezes Skrzypek uważał, że zysk wynosi ok. 4 mld zł, a większość członków RPP, że około 8 mld zł. Nowy prezes będzie musiał zakończyć spór w taki sposób, by dać jasny sygnał, że ma silną pozycję i jest niezależny od obecnego układu rządowego.

Witold Gadomski,
„Gazeta Wyborcza”

Depesze

Nowy szef Kancelarii Prezydenta

Jacek Michałowski został nowym szefem Kancelarii Prezydenta. Powołał go p.o. prezydenta Bronisław Komorowski. Urodzony w 1955 r. Michałowski jest absolwentem Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Do tej pory był dyrektorem programowym Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. W latach 1998-2000 był dyrektorem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jerzego Buzka, a w latach 1990-1991 dyrektorem wykonawczym biura krajowego Komitetu Wyborczego Tadeusza Mazowieckiego (w czasie pierwszych wyborów prezydenckich). W tym czasie był również doradcą wiceprzewodniczącego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Jeden z założycieli Unii Demokratycznej (późniejszej Unii Wolności). Pierwszym zadaniem Mi-

chałowskiego jest organizacja uroczystości pogrzebowych.

Kto zadba o polską walutę

Rada Polityki Pieniężnej na zaplanowanym już wcześniej posiedzeniu wybierze swojego nowego przewodniczącego. Obowiązki prezesa NBP przejmuje pierwszy zastępca Piotr Wiesiołek. – Będzie pełnił tę funkcję do czasu powołania nowego prezesa NBP – powiedziała członkini RPP Anna Zielińska-Głębocka. Piotr Wiesiołek nie może jednak objąć funkcji przewodniczącego Rady Polityki Pieniężnej. A to przewodniczący zwołuje jej posiedzenia.

W wojsku zachowana jest ciągłość władzy

Paweł Graś, rzecznik rządu, na konferencji prasowej uspokajał, że choć dowódcy nie żyją, to możemy czuć się bezpiecznie. – W poszczególnych siłach zbrojnych, w Sztabie Generalnym zacho-

wana jest ciągłość władzy. Zgodnie z prawem obowiązki zmarłych przejęli ich zastępcy – mówił rzecznik rządu.

Jutro żałobne posiedzenie Sejmu i Senatu

Postowie i senatorowie spotkają się, aby uczcić pamięć tragicznie zmarłych kolegów. W katastrofie zginęło dwóch wicemarszałków Sejmu: Krzysztof Putra (PiS) i Jerzy Szmajdziński (Lewica) oraz wicemarszałek Senatu Krystyna Bochenek (PO). Na pokładzie samolotu byli także postowie: Leszek Deptuła (PSL), Grzegorz Dolniak (PO), Przemysław Gosiewski (PiS), Grażyna Gęsicka (PiS), Aleksandra Natalia-Świat (PiS), Sebastian Karpiniuk (PO), Maciej Płażyński (niezrzesz.), Jolanta Szymanek-Deresz (Lewica), Wiesław Woda (PSL), Izabela Jaruga-Nowacka (Lewica), Arkadiusz Rybicki (PO), Bigniew Wassermann (PiS), Edward Wojtas (PSL). Zginęli też senatorowie: Janina Fetlińska (PiS) i Stanisław Zajac (PiS). pap



Centrum Warszawy, godz. 12. Dwie minuty ciszy z hołdzie ofiarom katastrofy

szy, o co zaapelowała do nauczycieli minister edukacji Katarzyna Hall. Ze sklepów zniknęły flagi państwowe. W całym kraju Polacy wpisują się do ksiąg kondolencyjnych, odprowadzane są uroczyste msze. W jednej z ksiąg swój podpis złożył wczoraj były prezydent Lech Wałęsa. – Z paroma z tych ludzi miałem otwarte problemy do rozwiązania. Dzisiaj ja im wybaczam, oni mnie już nie wybaczą – powiedział Wałęsa. W żalu po polskim prezydencie

pogrążyła się nie tylko Polska, lecz także cały świat. W niedzielę trzydniowa żałoba rozpoczęła się na Litwie, poniedziałek jest dniem żałoby w całej Unii Europejskiej. Polskiego prezydenta czczą w ten sposób także Ukraina, Węgry, Brazylia i Rosja, gdzie wczoraj w najlepszym czasie antenowym telewizja państwowa pokazała „Katyń” Andrzeja Wajdy.

Anita Karwowska,
Alicja Bobrowicz



Maria Melzacka:

nikt nie krył łez



Wojciech Ruminkiewicz:

jak to możliwe, że tyle osób mogło zginąć równocześnie



Bożena Bobrowicz:

ludzie rozmawiali tylko szeptem



Henryk Wojciechowski:

taka tragedia wydawała się niemożliwa, nie w Katyniu

MODLILIŚMY SIĘ ZA OJCÓW I PANA PREZYDENTA

Czekaliśmy tylko na prezydenta i panią Marię. Usłyszeliśmy, że samolot się rozbił i wszyscy zginęli. Nikt nie wierzył. Później były łzy, modlitwa i szybki powrót do ojczyzny – opowiadają pasażerowie pociągu, który wczoraj wrócił z Katynia

Pociąg specjalny ze Smoleńska dotarł na dworzec Warszawa Zachodnia wczoraj rano. Przyjechały nim rodziny polskich oficerów, które miały w Katyniu uczcić 70. rocznicę zbrodni dokonanej przez NKWD. Krewni pasażerów czekali już od godz. 6. Gdy w końcu o 7.47 pociąg wjechał na stację, na twarzach witających nie było widać radości. Raczej skupienie. – Po tym, co się stało, nie potrafię się uśmiechnąć. To zbyt bolesne – powiedziała nam Monika Szymańska, która czekała na babcię. Gdy pierwsi pasażerowie pojawili się na peronie, widać było, że są zmęczeni całonocną podróżą i wciąż oszołomieni tym, co się wydarzyło koło Smoleńska.

Dla córek, synów i wnuków pomordowanych polskich oficerów miała to być pielgrzymka do grobów ojców i dziadków. Na 10 kwietnia zapowiedziano główne uroczystości upamiętniające 70-lecie zbrodni katyńskiej. Ich rangę miała podnieść obecność prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Rodziny oraz towarzyszący im żołnierze, harcerze i wolontariusze przybyli na miejsce już w piątek wieczorem, specjalnym pociągiem z Warszawy. Noc spędzili w wagonach. Para prezydencka wraz z oficjalną delegacją miała dotrzeć do lasu katyńskiego w sobotę, tuż przed połud-



Specjalny pociąg, którym wracali ze Smoleńska członkowie Rodzin Katyńskich, przyjechał wczoraj do Warszawy

niem. – Staliśmy przed pomnikiem. Przyjazd polityków się opóźnił, rozeszła się informacja, że początek uroczystości zostanie przesunięty. Nikt jeszcze niczego nie podejrzewał – opowiada Maria Melzacka, która przyjechała do Katynia na grób ojca. – Nagle rozeszła się wieść, że samolot miał awarię, ale jakoś udało mu się wylądować – dodaje Bożena Bobrowicz, która dotarła do Katynia przez Warszawę z Londynu.

– Po kilku następnych minutach ktoś powiedział głośno, że samolot z prezydentem rozbił się w lesie. Nie uwierzyłem. To wydawało się niemożliwe. Nie tutaj – mówi Henryk Wojciechowski z chóru orkiestry Wojska Polskiego. Wśród ponad 400 Polaków, którzy na cmentarzu oczekiwali przyjazdu prezydenta, zapadła cisza. Nikt nie dowierzał, że mogło się stać coś tak strasznego. – Nagle informację o katastrofie potwierdził przez mikrofon ktoś z pol-

skiej ambasady w Moskwie. Powiedział, że samolot się rozbił, że wszyscy zginęli – mówi harcerz Wojciech Sapiński z grupy medycznej pomagającej uczestnikom wyprawy.

– W większości staliśmy w milczeniu. Nie mogliśmy uwierzyć, że prezydent Kaczyński, tyłu polityków, wojskowych, mogło zginąć jednocześnie – mówi Wojciech Ruminkiewicz, wnuk oficera pochowanego w Katyniu. Posłanki Jolanta Szczypińska i Beata Kempa, które rów-

niez dojechały do Katynia pociągiem, płakały. – Nikt nie krył łez. Miała być msza za naszych ojców, apel poległych, a odbyło się tylko nabożeństwo żałobne. Modliliśmy się za dusze naszych ojców i wszystkich, którzy zginęli w katastrofie. – Córka zadzwoniła z Polski. Bała się, że i mnie coś się stało. Płakała. Ja też. Chciałam szybko wracać – opowiada Maria Melzacka.

Pociąg do Polski miał wyruszyć w sobotę o 20, ale odjazd przyspieszono. – Wyjechaliśmy ok. 16.30. O ile podróż do Katynia bardzo się dłużyła, a w Brześciu po białoruskiej stronie długo trwało, zanim przestawili nam podwozia wagonów z europejskich na rosyjskie, o tyle w drodze powrotnej cały czas mieliśmy zielone światła, a podwozia zmieniono błyskawicznie – mówią zgodnie pasażerowie pociągu. – W wagonach panowała cisza. Każdy siedział w swojej kuszetce. Ci, którzy mogli, spali. Niektórzy płakali. Jeśli ktoś rozmawiał, to raczej szeptem. I tylko o tym, co się mogło stać z samolotem. Poza podanym na cmentarzu komunikatem nic do nas nie docierało – relacjonuje Bożena Bobrowicz.

– Przecież mieliśmy uczcić naszych ojców, miała być msza, wieńce i przemówienie pana prezydenta. Jak to się mogło stać? – pyta pani Maria. **Jacek Różalski**

ŚWIATOWE MEDIA O TRAGEDII POD SMOLEŃSIEM

Rosja

Radio Echo Moskwy: – Nie chcieliśmy, ale znów przysporzyliśmy wam bólu. Wybaczcie, że kolejne nieszczęście przyniosła wam Rosja!

Niemcy

„Welt am Sonntag”: – Katastrofa samolotu staje się dla Polaków drugą traumą katyńską.

„Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung”: – Lech Kaczyński reprezentował nacjonalistyczne środowisko Polski. Ale wyprowadził narodową prawicę z antyeuropejskiego, an-

tysemickiego i nasyconego homofobią naróżnika.

„Süddeutsche Zeitung”: – Dla Polski to więcej niż katastrofa samolotu. To nieszczęśliwe zrzucenie losu, które wpisuje się w wielką narodową opowieść o cierpieniu i ofiarach narodu.

Włochy

„La Repubblica”: – Wydaje się, że coś naprawdę ponadnaturalnego wyznacza przeznaczenie narodu polskiego. Tragedia, do której doszło w zamglonym lesie, niedaleko lotniska w Smoleńsku, tak obfituje

w symbolikę, że jest w stanie wstrząsnąć nawet najbardziej objętymi duszami.

„La Stampa”: – Znów zginęła tragicznie polska elita. Niczym w magicznym paradygmacie wiecznego powrotu, w tej samej rosyjskiej prowincji, w której dokonano pierwszej zagłady.

Hiszpania

„El Mundo”: – Jaki smutny los Polaków, osieroconych raz i drugi! Lech Kaczyński był politykiem kontrowersyjnym, ale nie bał się konsekwen-

cji, nie zawahał się przed przyparciem do muru Unii Europejskiej i jej przyszłych projektów. Ten polski polityk prawicy zawsze był wierny swoim ideałom, choć nie zawsze poprawny politycznie.

Francja

„Le Figaro”: – Lech Kaczyński był katolickim konserwatystą. Bronił zdecydowanie swoich przekonań. Jednak mimo swojego eurosceptycyzmu, był gotowy do ustępstw, takich jak ratyfikowanie traktatu lizbońskiego.

Szwecja

„Svenska Dagbladet”: – Polska jest w szoku. Kraj stracił połowę konserwatywnej elity, w tym prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Polska to jednak demokratyczne państwo i na skutek tragedii nie dojdzie tam do politycznego kryzysu.

Wielka Brytania

„Guardian”: – Polacy będą musieli odpowiedzieć na pytanie, dlaczego prezydent wraz z delegacją najważniejszych osób w kraju leciał na uroczystości 20-letnim tupolewem.



DLA „METRA”:

Ktoś mógł nalegać na lądowanie

Gen. Gromosław Czempiński
b. szef UOP:

– Zapewne przed startem pilot analizował zmiany pogody. Gdy się dowiedział, że jest źle, powinien był wybrać lotnisko zapasowe. Warunki były ciężkie, a wyposażenie techniczne lotniska słabe. Ale piloci latający z VIP-ami wielokrotnie przekraczają to minimum bezpieczeństwa i zdają się na swoje umiejętności.

A dla prezydenta Katyń to była rzecz święta i nie chciał się spóźnić na uroczystości. Mógł nalegać na lądowanie. Ale pilot powinien odmówić. Ja też podejmowałem ryzykowne decyzje, choć rozsądek mówił mi, że nie wolno. **not. maj**

CZARNE SKRZYŃKI MÓWIĄ O POGODZIE

Pilot prezydenckiego Tu-154 nie skarżył się na żadne problemy techniczne maszyny. Za to często mówił o złej pogodzie i mgłę – to wstępne informacje z analizy czarnych skrzynek, podane przez rosyjski komitet śledczy.

Ekipa 12 śledczych z Polski i z Rosji na razie nie wyklucza żadnej z trzech hipotez: że przyczyną katastrofy były złe warunki atmosferyczne, błąd człowieka lub awaria samolotu.

Czy zawiniła pogoda?

Tu kluczowy będzie przejęty przez prokuraturę raport meteorologiczny, jaki przed startem dostali piloci Tu-154.

Pierwsza możliwość: już w raporcie pojawiło się ostrzeżenie, że w momencie lądowania nad Smoleńskiem będzie zła pogoda. Mimo to piloci mogli zaryzykować i wystartować. Nawet całkowite zamglenie nie wyklucza możliwości bezpiecznego lądowania na lotnisku, jeśli ma ono system naprowadzający ILS (ma go np. Heathrow). Na lotnisku Siewiernyj w Smoleńsku systemu ILS nie było.

Zła pogoda mogła też zaskoczyć załogę prezydenckiego tupolewa już w powietrzu. Bieżące raporty meteo piloci otrzymywali drogą radiową.

– Trudne warunki to nie nadzwyczajna sytuacja. Codziennie ileś lotnisk jest spowitych mgłą, ale do katastrof nie dochodzi, bo piloci znają minimalne warunki pogodowe, poniżej których nie mogą lądować – opowiada pilot boeingów 737 w Locie.

Czy zawinił człowiek?

Wina może leżeć zarówno po stronie załogi Tu-154, jak i obsługi wieży lotniska Siewiernyj. Piloci mogli podjąć złą decyzję i zaryzykować lądowanie w warunkach, które na to nie pozwalały. Doniesienia o przynajmniej dwóch podejściach do lądowania mogą świadczyć o determinacji.

– Zła pogoda nie jest wytłumaczeniem – mówi pilot śmigłowców wojskowych. – Jeśli lądowanie jest niemożliwe, leci się na lotnisko zapasowe, gdzie pogoda jest lepsza – dodaje. Taką decyzję kilkanaście minut przed lądowaniem prezydenckiego tupolewa podjęli piloci Ila-76 z funkcjonariuszami rosyjskiego BOR-u, którzy także lecieli do Smoleńska i zawrócili do Moskwy.

Pracownicy wieży w Smoleńsku twierdzą, że kilkakrotnie sugerowali polskiemu pilotom, by skierowali maszynę na inne lotnisko. Podobne wskazówki dawali ponoć Białorusini, jeszcze nad ich terytorium. Polscy piloci mieli je zignorować. Jeśli faktycznie tak było – popełnili błąd, który kosztował życie 96 osób.

Jak było naprawdę, mogą wyjaśnić wyłącznie analizy zapisów z czarnych skrzynek maszyny oraz nagrań z wieży.

– Można też pytać, dlaczego rosyjska obsługa lotniska nie zdecydowała się na jego zamknięcie – zastanawia się Grzegorz Hołdanowicz, redaktor naczelny miesięcznika „Raport WTO”. – Być może nie pozwalały na to jakieś wewnętrzne procedury, być może obsługa zbyt zaufała polskiej załodze, że ta nie zdecyduje się na lądowanie – przypuszcza.

Czy przyczyną mogła być awaria maszyny?

– Tak, choć to najmniej prawdopodobna hipoteza, bo samolot był tuż po remoncie – mówi Tomasz Hypki ze „Skrzydlatej Polski”.

Tu-154M o numerze bocznym 101 należał do 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego. Wyprodukowano go w Rosji w czerwcu 1990 r. Może wylatać w sumie 30 tys. godzin. Wylatał 5 tys. 141 godzin, a ostatni z remontów zakończył się 21 grudnia 2009 r. Dowództwo Sił Powietrznych zapewnia, że wszystkie bieżące obsługi wykonano przed lotem, zgodnie z procedurami. Rządowe tupolewy miały wcześniej usterki techniczne, np. ostatnio na Haiti (awaria układu sterowniczego), w 2008 r. w Mongolii (awaria klap) czy w 2005 r. w Wiedniu (awaria akumulatorów). Piloci chwalą te maszyny, ale statystyki nie są dla nich łaskawe. Według branżowej strony Aviation-safety.net do tychczas doszło do 57 katastrof Tu-154, w których zginęło 2 tys. 725 osób. Łącznie Rosjanie wyprodukowali 1015 maszyn tego typu. Dla porównania: na 4 tys. 225 wyprodukowanych airbusów A320 rozbiło się 16. Spośród 6 tys. 285 boeingów 737 rozbiło się 135.

Rosyjska prokuratura wstępnie wyklucza, że katastrofa mogła być spowodowana przyczynami technicznymi. – Tupolew był w doskonałym stanie – oświadczył szef komitetu śledczego Aleksandr Bastrykin.

Co powiedzą czarne skrzynki?

Rosyjskie ministerstwo transportu podało, że „rejestrator dźwięku i rejestrator parametrów lotu zostały przekazane do laboratorium, gdzie rozpoczęła się ich analiza w obecności przedstawicieli polskiej prokuratury”. Analiza jest przeprowadzana w laboratorium międzyrządowego komitetu lotniczego w Moskwie. Taśma z zapisem parametrów lotu przebiegała się wewnątrz czarnej skrzynki, najprawdopodobniej z powodu wstrząsu. Nie wiadomo, czy rejestrator został uszkodzony.

Na taśmach powinny być nagrania z kabiny pilotów – wszystkie rozmowy, jakie prowadzili między sobą, z innymi członkami załogi (jeśli pojawili się w kabinie) oraz z wieżą. Analiza nagrań pozwoli ustalić, jakie dokładnie polecenia otrzymywała polska załoga od naziemnej obsługi lotniska i jak na nie reagowała. Po wstępnym przeanalizowaniu nagrań

rozmów pomiędzy pilotami a kontrolą lotów nie znaleziono żadnych wskazówek dotyczących problemów technicznych. Według Bastrykina pilot znacznie częściej wspominał o złej pogodzie i mgłę, a mimo to kilkakrotnie podejmował próbę wylądowania.

Za mało paliwa?

Nie można także wykluczyć, że tupolew, który według części relacji wykonał aż cztery kręgi nad smoleńskim lotniskiem, nie miał wystarczającej ilości paliwa, by dolecieć do innego portu. – Jednym z potwierdzeń może być fakt, że bardzo szybko ugaszono pożar po upadku – mówi Hołdanowicz. Odpowiedź powinny dać dokumenty startowe samolotu z Warszawy – w nich jest odnotowane, ile paliwa miał w zbiornikach.

Co może wyjaśnić sekcja zwłok?

Ciała ofiar katastrofy będą poddane w Moskwie nie tylko oględzinom i identyfikacji. Konieczne są także sekcje zwłok. Między innymi po to do Rosji udała się ekipa polskich patomorfologów. – Wyniki zostaną uwzględnione w raporcie z tragedii – wyjaśnia płk Zbigniew Rzepa, rzecznik Naczelnej Prokuratury Wojskowej.

Mogą np. dowieść, że na pokładzie wybuchł pożar lub był dym, którego nie odnotowały przyrządy. Ze sposobu ułożenia ciała można wyczytać wiele o przebiegu wypadku.

Ciała pilotów zostaną zbadane dokładniej niż inne – przeprowadzone będą testy toksykologiczne na obecność m.in. leków i alkoholu.

Co się dzieje w śledztwie?

Śledczy z Polski i Rosji współpracują ze sobą, choć prokuratury obu państw prowadzą osobne śledztwa.

– W Warszawie została zabezpieczona cała dokumentacja lotu – poinformował Mateusz Martyniuk, rzecznik Prokuratury Generalnej. – Zabezpieczona jest dokumentacja związana ze stanem technicznym samolotu – dodał rzecznik Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Poznaniu płk Mikołaj Przybył.

W Smoleńsku ekipa ok. 800 osób zabezpiecza wszelkie ślady wypadku. Zbierane są wszystkie szczątki tupolewa, które następnie będą badane przez specjalistów.

Kinga Graczyk, pap, gazeta.pl



od góry: Sobota, godz. 22, Madryt, stadion Santiago Bernabéu. Piłkarze Realu Madryt i Barcelony przed słynnym Gran Derbi oddają hołd ofiarom katastrofy lotniczej. Gracze Realu wystąpili w tym meczu z czarnymi opaskami na rękawach

powyżej: Polski piłkarz Borussia Dortmund Jakub Blaszczykowski także grał w meczu z Mainz z czarną opaską.

Z lewej: Podobnie postąpił Łukasz Podolski z FC Koeln, urodzony w Gliwicach, a obecnie reprezentant Niemiec, podczas meczu jego drużyny z Hoffenheimem

Sportowe pożegnanie

Tomasz Adamek,
bokserski mistrz świata

■ Przeniesienie zabrało moich przyjaciół, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z Matką, ludzi bardzo ważnych dla mojego rodzinnego kraju. Otoczmy ich najbliższych spokojem i troską. (...) Ze swojej strony będę dedykował moją najbliższą walkę tym, których zabrała śmierć, i tym, których Oni pozostawili w smutku i żałobie.

W oświadczeniu dla AS info

Marcin Gortat,
koszykarz Orlando Magic

■ Ta katastrofa pozostanie w naszych sercach na wiele lat. Wielu wspaniałych przedstawicieli elit politycznych odeszło zbyt szybko i nigdy już nie wróci. Módlcie się wszyscy za moich rodaków, którzy zginęli.

Robert Kubica,
kierowca F1

■ Jestem głęboko wstrząśnięty i zasmucony wiadomością o tej tragedii, która nie ma precedensu dla naszego narodu. (...) Wysyłam moje najszczersze kondolencje rodzinom ofiar. Moje myśli są z każdym z moich rodaków, których dotknęła tragedia.

Monika Pyrek,
tyczkarka

■ Nie znam słów, którymi mogłabym wyrazić smutek i rozpacz. Składam kondolencje rodzinom ofiar katastrofy, a szczególnie rodzinie olimpijskiej, która utraciła wyjątkowego człowieka, Prezesa PKOl Piotra Nurowskiego.

Michel Platini,
szef UEFA

■ Byłem zszokowany i zasmucony, gdy się dowiedziałem o tym tragicznym wypadku. Chcę wyrazić moje wsparcie w tych trudnych chwilach dla polskich partnerów, z którymi przygotowujemy Euro 2012.

Joseph Blatter,
prezydent FIFA

■ Polska straciła przywódcę, który zrobił wiele dobrego dla piłki i z ogromnym zaangażowaniem pomagał w rozwiązywaniu problemów futbolu. A ja straciłem przyjaciela.

Sport.pl, pap

SPORT W ZAWIESZENIU

Na czas żałoby narodowej zawieszono niemal wszystkie wydarzenia sportowe w Polsce. W weekend nie odbyły się spotkania piłkarskiej, koszykarskiej i żużlowej ekstraklasy oraz finałowy turniej siatkarskiej Ligi Mistrzów. Choć żałoba ma potrwać do piątku do północy, nie wiadomo, czy przerwa w rozgrywkach w Polsce nie przeciągnie się na cały przyszły weekend

Piłka nożna

■ Polski Związek Piłki Nożnej zawiesił do odwołania wszystkie rozgrywki piłkarskie, ligowe i pucharowe. W sobotę i niedzielę nie odbyła się 24. kolejka ekstraklasy. Rozegranie kolejnej, zaplanowanej na przyszły weekend, też stoi pod

znakiem zapytania. – Ze względu na powagę sytuacji jesteśmy przygotowani na różne warianty. Ale jest za wcześnie, by mówić o ewentualnych zmianach terminarowych – tłumaczył nam wczoraj rzecznik Ekstraklasy S.A. Adrian Skubis. PZPN również odwołał zaplanowane na wtorek i czwartek spotkania młodzieżowych reprezentacji Polski U-16 i U-17 z Azerbejdżanem i Estonią.

Siatkówka

■ W weekend nie odbyło się największe wydarzenie siatkarskie i sportowe w Polsce – finałowy turniej Ligi Mistrzów. Zespoły, które miały zagrać w tożdzi: Skra Bełchatów, Dynamo Moskwa, Trentino BetClick i ACH Volley Bled, wraz z przedstawicielami Europejskiej Federacji Siatkówki (CEV) będą musiały wyznaczyć nowy termin rozgrywek. Nieoficjalnie mówi się o połowie maja. Wstrzymane zostały również rozgrywki lig siatkarskich: PlusLigi, PlusLigi Kobiet oraz pierwszej i drugiej ligi. – Mecz zaplanowane na przyszły weekend prawdopodobnie już się odbędą, ale musimy w konsultacji z klubami od nowa ułożyć cały grafik – mówi „Metru” rzecznik Polskiego Związku Piłki Siatkowej Kamil Fedorowicz.

Koszykówka

■ Wszystkie rozgrywki, które miały odbyć się w miniony weekend, odwołał też Polski Związek Koszykówki. Ponieważ żałoba potrwa do piątku włącznie, nie wiadomo, czy odbędzie się zaplanowane na 16 kwietnia spotkanie Polskiej Ligi Koszykówki między Anwilem Włocławek i Asseco Prokom Gdynia, decydujące o pierwszym miejscu przed play-offami. Jak poinformował nas redaktor naczelny oficjalnej strony rozgrywek PLK.pl Adam Romański, dziś ma zapaść decyzja w tej sprawie.

Pozostałe sporty

■ Do momentu zakończenia żałoby zawieszono rozgrywki piłkarzy i piłkarek ręcznych. Nie odbył się finałowy mecz Pucharu Polski, w którym miały się zmierzyć Vive Kielce i Zagłębie Lubin. Odwołano też wszystkie zawody sportów motorowych, w tym żużlowej ekstraklasy. Wyjątkiem są hokejowe mistrzostwa świata dywizji 1. do lat 18 w Krynicy-Zdroju. Turniej się rozpoczął, wszystkie mecze odbywają się zgodnie z planem, ale bez udziału publiczności. Każde spotkanie pozbawione jest oprawy muzycznej i poprzedza je minuta ciszy. **peka**



Piotr Nurowski,

prezes PKOl (1945-2010)

Muszę spojrzeć w niebo i tam go poszukać

Był moim przyjacielem i wielkim sportowym dyplomatą. Miał jeszcze tak wiele do zrobienia, ale niestety przyszedł ten dzień, w którym muszę spojrzeć w niebo i tam poszukać Piotra – powiedział Robert Korzeniowski, czterokrotny mistrz olimpijski, o prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Piotrze Nurowskim, który w sobotę zginął w katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. Piotr Nurowski był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Ale jego prawdziwą pasją był sport. Szczególnie ukochał jego królową, lekkoatletykę. Kiedy w 1973 roku został wybrany na prezesa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, miał

28 lat. Był wówczas najmłodszym prezesem narodowego związku sportowego na świecie.

27 lutego 2005 roku został prezesem PKOl. W kwietniu 2009 roku powierzono mu pełnienie tej funkcji na kolejną czteroletnią kadencję.

– Zналиśmy się jeszcze z czasów zawodniczych. Zapamiętam go jako człowieka niesamowicie pracowitego, oddanego sprawie. Znalazienie jego następcy będzie olbrzymim problemem – powiedział Czesław Lang, wice-mistrz olimpijski w kolarstwie.

Po śmierci Piotra Nurowskiego jego obowiązki przejął Andrzej Kraśnicki, prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce i pierwszy wiceprezes PKOl. W najbliższym czasie zarząd komitetu zadecyduje o terminie nadzwyczajnego zjazdu sprawozdawczo-wyborczego.

aq

TERAZ TRUDNIEJ NAM BĘDZIE KOGOŚ SKRZYWDZIĆ

Sobotnia katastrofa poruszyła sumienia. W sposób szokujący przekonaliśmy się, jak kruche jest nasze życie. Obiecujemy sobie, że będziemy lepszymi ludźmi. Podobnie było po śmierci Jana Pawła II. Czy tym razem nam się uda?

z Jarosławem Makowskim, teologiem,

rozmawia Michał Stangret

Polacy pograżyli się w największej traumie ostatnich dziesięcioleci. Te emocje, które w nas tkwią, to zupełnie inny zbiorowy żal niż po śmierci Jana Pawła II.

– Porównania narzucają się w sposób oczywisty, bo w obu sytuacjach mieliśmy do czynienia ze śmiercią. Jednak w przypadku papieża byliśmy oswajani z jego chorobą i w końcu – gdy śmierć przyszła – mogliśmy ją sobie zracjonalizować, bo każdy stary człowiek w końcu musi umrzeć. Tymczasem teraz śmierć przyszła jak złodziej. Uderzyła w nas zupełnie niespodziewanie, wprawiając w całkowite osłupienie, zabierając naraz tak wielu, i to akurat w takim, a nie innym, symbolicznym dla Polaków miejscu i w takich okolicznościach. Wszyscy próbujemy tę tragedię w jakiś sposób sobie zracjonalizować i szukamy pytania o sens tego, co się stało.

I do jakich wniosków dochodzimy?

– Z jednej strony w głowach kołaczę nam się katyńska symbolika, z drugiej czekamy na konkretne wyniki śledztwa. Ale te technikalnia, choć bardzo istotne, w wymiarze duchowym są teraz bez znaczenia. Nie zmieniają tego, co już zaczęło się dziać w naszych sercach, bo nie odpowiedzą na pytanie o sens bezprecedensowej śmierci. Zostaniemy – jak stoimy dziś – z bezradnie rozłożonymi rękami, bo całe to wydarzenie z racjonalnego punktu widzenia sensu nie ma i nie sposób nam go będzie znaleźć w racjonalnych wytłumaczeniach. Właśnie dlatego uważam, że – jak nigdy dotąd – istnieje szansa, byśmy my, wszyscy Polacy, którzy dziś wspólnie prze-

żywamy zbiorową traumę, ten sens odnaleźli gdzie indziej.

Gdzie?

– Wierzący przystanęli w modlitwie, niewierzący w skupieniu. Taki jest sens okresu żałoby. Francuski filozof Jacques Derrida powiedziałby, że teraz w każdym z nas ona pracuje. To oznacza, że każdy jakoś na swój sposób przetrawia to, co się stało. Na razie wspólnie przeżywana żałoba na niespotykaną skalę cementuje nas jako wspólnotę. Liczne piątkowe małostkowe spory już w sobotę stały się głupie, bezcelowe. Dziś w większym niż przed sobotą stopniu dostrzegamy bezsens niepotrzebnego codziennego kopania się po kostkach.

Dziś, kiedy jechałem do pracy, kierowcy na siebie nie trąbili, nie wyprzedzali innych, sąsiedzi mówili sobie dzień dobry. Aż się ciśnie na usta pytanie: wrócimy do normy?

– Z pewnością im więcej czasu minie od tragedii, tym bardziej będziemy wracać do starych przyzwyczajęń. Ale ten świat nie będzie już taki sam, jak przed sobotą. Dziś nasza wrażliwość jest większa. Ta katastrofa najmocniej jak to tylko możliwe pokazała niesamowitą kruchość naszego życia. Nie twierdę, że teraz nagle staniemy się aniołami, ale z drugiej strony nie sądzę, by to, co się stało, mogło spłynąć po nas jak woda po gęsi. I nawet gdy zrobimy coś złego, to coś w nas drgnie, chętniej przeprosimy.

To realne, że moglibyśmy stać się po prostu lepszymi ludźmi, nie tylko na te kilka dni?

– Sobotnia katastrofa będzie jak kamień w butcie, który będzie nas uwierać, gdy zechcemy kopnąć drugiego człowieka. Wielu z nas go odczuje. Będzie przypominał, by żyć tak, jakby każda chwila była tą ostatnią. ■



Poznań. Flagi w oknach na osiedlu Czecha

PRAWDZIWA ŻAŁOBA TRWA CAŁY ROK



Katowice. Znicze przed katedrą Chrystusa Króla

■ **Nie wiem, jak to będzie. W historii świata nie było takiej sytuacji. Czasami na takim wielkim nieszczęściu ludzie mogą zbudować dobre relacje – mówi psycholog Piotr Zaremba**

Katarzyna Zacharska: Dlaczego płaczemy po śmierci osób, z którymi nawet nigdy nie udało nam się porozmawiać?

Piotr Zaremba: – Myślę, że identyfikujemy te śmierci ze stratą bliskich nam osób. Identyfikujemy to, co się stało, z własnymi lękami. Wszyscy boimy się śmierci, nie chcemy, żeby nas to spotkało. Prezydent jest utożsamiany z ojcem

narodu, nawet jeżeli nie zgadzamy się z jego poglądami.

Jaka jest różnica w przeżywaniu żałoby po bliskiej osobie i po kimś, kogo znaleźliśmy tylko z telewizji, ale mógł być dla nas autorytetem?

– W jednym i drugim przypadku to strata. A każda strata to element naszego umierania. Te dwie sytuacje różni zaś to, że relacja z bliskimi wynika z kontaktu z nimi, z bliskości, miłości.

W przypadku śmierci osób znanych i ważnych, autorytetów, jest tak, jakbyśmy tracili nadzieję na bezpieczeństwo. Musimy nagle być samodzielni. Musimy wreszcie dorosnąć.

Elliot Aronson, psycholog społeczny, w jednej ze swoich książek przytacza badania, z których wynika, że po śmierci znanych osób, idoli, autorytetów, obserwowano zwiększoną ilość wypadków samochodowych, lotniczych. Z czego to może wynikać?

– Ludzie w takich chwilach słabną, stają się mniej uważni i rozkojarzeni, popełniają więcej błędów. Podświadomie człowiek traci oparcie, tak jakby stał na skale, która się nagle obsunęła. Wtedy może nawet zginąć.

Z każdej żałoby wychodzi się tak samo?

– Jest w tym jakaś mądrość, że

prawdziwa żałoba trwa rok. My w ogóle funkcjonujemy w latach, miesiącach, tygodniach.

Po krzątaniu związanej ze zorganizowaniem pogrzebu i innych przyziemnych spraw, po czterech, sześciu miesiącach przychodzi załamanie, depresja. Ten smutek trzeba przeżyć i nie wolno przed nim uciekać. To rana, którą należy oczyścić, i to musi potrwać. Jeżeli stłumimy ten ból, pojawi się jako choroba.

Czy żałoba po sobotniej katastrofie też będzie podobna? A może nie znajdzie się na nią miejsce w natłoku spraw, zbliżających się wyborów, itd.?

– Nie wiem, jak to będzie. W historii świata nie było takiej sytuacji. Czasami na takim wielkim nieszczęściu ludzie mogą zbudować dobre relacje. Jak patrzyłem na prezydenta Rosji, to miałem wrażenie, że nie udawał, że to wszystko było szczerze. ■

ZŁÓŻ
KONDOLENCJE:
METRO@AGORA.PL



ONI WSZYSCY BYLI TACY WESELI

Dzielimy się z wami naszym bólem



Wśród ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu byli nie tylko ludzie z pierwszych stron gazet, lecz także siedmioosobowa załoga samolotu i dziewięciu funkcjonariuszy BOR – ich rodziny i przyjaciele przeżywają podwójną tragedię

23-letnią Natalię Januszko,

stewardesse, wspominają
Kamil Pancewicz, kolega
z klasy w liceum Cervantesa
w Warszawie

– Nie było w klasie chłopaka, który by się w niej nie podkochiwał. Wiem, że wyrażenie „wiecznie uśmiechnięta” jest punktem obowiązkowym w takich chwilach, ale ona rzeczywiście taka była.

**Anna Śliwa, koleżanka
z liceum Cervantesa
w Warszawie**

– Mieszkała w Józefosławiu pod Warszawą. Żartowała, że szybciej lata samolotami po świecie, niż dociera z Warszawy do domu.

Była bardzo dumna z pracy – najpierw traktowała ją jako formę dorabiania podczas studiów, ale potem jako zawód. Natalia była strasznie zadowolona, że będzie latać w rządowych samolotach. Wiem, że ci politycy, którzy z nią latali, bardzo dobrze ją kojarzą. Chwalili jej poczucie humoru i kompetencje. Miała klasę! Potrafiła ubrać się z niewyłąką elegancją. Była jak Audrey Hepburn: ta nonszalancja w połączeniu z poczuciem humoru. Kochała imprezy i wypadki ze znajomymi na wakacje. Zostawiła siostrę i mamę.

O 25-letniej Justynie Moniuszko,

stewardesse, opowiadają
Piotr, kolega z aeroklubu,
pilot

– Justyna była związana z lotnictwem od zawsze. W wieku 16 lat zapisała się do aeroklubu, czyli wtedy, od kiedy pozwalają na to przepisy. Była spadochroniarką. Często latałem z nią jako pilot samolotu, z którego skakała. Była doświadczonym skoczkiem, miała na koncie ponad 250 skoków. Kilka lat temu zdobyła licencję pilota szybowcowego. Wybrała studia związane z lotnictwem – najpierw na Politechnice Rzeszowskiej, na Wydziale Mechanicznym Energetyki i Lotnictwa. W 2006 r., jako pierwsza w historii tej uczelni, zdobyła tytuł miss. Potem przeniosła się do Warszawy. Miała niezwykle uśmiech.

**Marzena Pietrala,
przyjaciółka**

– Justyna 6 lipca skończyłaby 25 lat. Każdy, kto choć raz ją widział, wie, jak była piękna. Została nawet Miss Politechniki Warszawskiej. Pochodziła z Białegostoku, tam się wychowała, dorastała i poznawała świat. Od najmłodszych lat ciągnęło ją ku niebu. Często chodziła z głową w chmurach. Była zastępową w 93. Białostockiej Drużynie Harcerskiej. Ślicznie rysowała, zajmowała się kroniką drużyny. W harcerstwie odnalazła pasję – spadochroniar-

stwo. W liceum wybrałyśmy się razem na kurs spadochronowy na lotnisko do Radawca pod Lublinem. Nigdy nie zapomnę naszego drugiego wspólnego skoku. Była piękna pogoda, leciliśmy 20 m od siebie i krzyczyliśmy, jak to pięknie jest być na niebie. Przelecieliśmy lotnisko i miałyśmy ekstremalne lądowanie w sadzie jabłkowym. Justyna okazała się bardzo dzielna, nie wystraszyła się. Później były studia – oczywiście kierunek lotnictwo. Spełniała swoje marzenia. Na studiach rozpoczęła pracę jako stewardessa. Najpierw w PLL LOT, a następnie w 36. Pułku Lotnictwa Transportowego. Mówiła: „poznaję interesujących ludzi, zwiadam i, co najważniejsze, latam”.

O 38-letnim Arturze Francuzie,

funkcjonariuszu BOR,
opowiada jego kolega
Lech Stelmach

– Artura poznałem kilka lat temu. Wieczorami po pracy graliśmy amatorsko w siatkówkę w szkole w Brwinowie. Był sympatycznym człowiekiem, lubił żartować. W czasie gry potrafił nas wszystkich rozśmieszyć. Ostatnio chorowałem, nie mogliśmy grać, więc się nie widywaliśmy. **not. Hanka Nowicka**

Oni są niezastąpieni



Krystian Mochnowski,
35 lat, sprzedawca

Zginęli ludzie bardzo wartościowi, którzy wnieśli olbrzymi wkład w rozwój kraju. Oni są niezastąpieni. Ta tragedia jednoczy nas wszystkich. Chyba każdy Polak myśli dziś o rodzinach ofiar.

Najważniejsza jest chwila ciszy



Karol Węgrzyn,
30 lat, prawnik

Ta tragedia jest ogromna i dla mnie niezrozumiała. Nie umiem znaleźć słów, żeby o niej mówić. Zresztą, myślę, że dla rodzin ofiar najważniejsza jest chwila ciszy.

Jestem z nimi całym sercem



Paulina Książopolska,
23 lata, pracuje w instytucji państwowej, w wydziale ochrony środowiska

Rodzinom, które straciły w tej tragedii swych najbliższych, przekazuję najserdeczniejsze wyrazy współczucia. Jestem z nimi całym sercem i całą duszą.

Nie mogę spać, płaczę



Beata Trykiel,

44 lata, pracuje w sklepie
tęczę się w bólu z ludźmi, których spotkała ta tragedia. Jest mi bardzo przykro. Przeżywam to wszystko ogromnie, ciągle oglądam wiado-

mości, słucham relacji radiowych, bo chcę być na bieżąco. Jest mi bardzo ciężko, nie mogę spać, płaczę.

Zginęli ludzie wybitni



Stanisław Turoś,
53 lata, inżynier

Ta tragedia wstrząsnęła mną i całą moją rodziną. To wielka strata dla Polski. Zginęło mnóstwo wybitnych ludzi. Wykształconych, zaangażowanych w działalność społeczną, państwową. Zastąpić ich będzie trudno, a pogodzić się z ich stratą jest jeszcze trudniej. Rodzinom zmarłych można tylko współczuć. Inaczej, niestety, nie jesteśmy im w stanie pomóc.

To mistyczna tajemnica



Tadeusz Wójcik,
86 lat, ekonomista

To jest dla mnie niemalże mistyczna tajemnica, dlaczego to się stało tam i teraz. Miejmy nadzieję, że tę tragedię będziemy umieli przetworzyć na miłość i na mądry patriotyzm, którego w ostatnim czasie tak bardzo nam brakowało.

Nie umiem wyobrazić sobie tego bólu



Wanda Onyszkiewicz,
23 lata, studentka

Informację o katastrofie usłyszałam przez przypadek, w kiosku. Wtedy nie rozumiałam, co się stało. Dopiero kiedy dotarłam do domu i zobaczyłam moich rodziców, ich reakcję, po-

czułam wszystko. Osobiście nie znałam ludzi, którzy zginęli w Smoleńsku, ale wiem, że moja rodzina część z nich znała. Dlatego rodzinom ofiar współczuję szczególnie. To straszne zginąć w taki sposób i tak nagle. Nie umiem wyobrazić sobie bólu tych ludzi.

Będę się modlił



Maciej Okoń,
23 lata, student

Na początku pomyślałem, że to głupi żart. Niestety, nie ma się z czego śmiać. To wielki dramat i straszny, niewyobrażalny ból rodzin oraz przyjaciół zmarłych. Bardzo im współczuję, nie wiem, co więcej mogę powiedzieć. Na pewno będę się modlił za ofiary i ich rodziny.

Bardzo ceniałam prezydentową



Magdalena Koźmińska-Szczepańska,
50 lat, handlowiec

Jest mi ogromnie przykro. Szczególnie ceniałam panią prezydentową Marię Kaczyńską. Była serdeczną, dobrą osobą.

Później do mnie dotarło, jaka to tragedia



Anna Polarska,
31 lat, kierownik zmiany

tęczę się w bólu z rodzinami wszystkich zmarłych. Kiedy dowiedziałam się o tej sytuacji, nie mogłam w nią uwierzyć. Dopiero po kilku godzinach dotarło do mnie, jak wielka jest to tragedia. Nie wyobrażam sobie bólu wszystkich rodzin.

Co ks. Józef Tischner napisał mi o cierpieniu

W sierpniu 1997 roku umarła moja mama. Mój ból, żal i pretensja do Boga były ogromne... Mama była bardzo dzielny i dobrym człowiekiem, bała się tylko jednego – długiego umierania w cierpieniu. Ale tak właśnie się stało. Przed śmiercią spędziła trzy długie miesiące na oddziale intensywnej terapii: z otwartą raną brzucha, podłączona do respiratora, karmiona przez sondę, z coraz większymi odleżynami. Nie umiałam sobie poradzić z dręczącym mnie poczuciem niesprawiedliwości.

Napisałam list do księdza Józefa Tischnera, pytając, dlaczego Bóg pozwolił na to, by moja mama odchodziła od nas w tak wielkim cierpieniu. Długo czekałam na odpowiedź, nie wiedziałam o tym, że ksiądz sam był już wtedy chory. Wreszcie przyszła kartka z zaledwie kilkoma zdaniem, które pamiętam do dziś. „Przepraszam, że tak długo nie odpowiadałem, ale przeleżałem się w szpitalach i wciąż jeszcze do nich wracam. Pyta Pani dlaczego. A może należałoby postawić inne pytanie: komu można powierzyć nasze cierpienie, by przestało nas ranić.”

Dorota Szymborska

Każdy popełnia błędy i każdy je naprawia

To, co się wydarzyło w sobotę rano, jest ogromną tragedią i wielkim ciosem dla rodzin, bliskich, Narodu Polskiego. Sytuacja ta dała ból, cierpienie, smutek i pokazała, że wszyscy jesteśmy równi wobec śmierci. Lech Kaczyński był wspaniałym człowiekiem i wielkim patriotą. Dokonał wiele i nigdy o tym nie zapomniemy. Był prezydentem, ale pamiętajmy, że prezydent to też człowiek. Żył jak normalny człowiek, decydował o najważniejszych sprawach w kraju i nie powinniśmy go oceniać, ponieważ każdy

popełnia błędy i każdy te błędy naprawia. Pograżeni w wielkim smutku DZIĘKUJEMY za wszystko, czego dokonał Lech Kaczyński oraz wszyscy ludzie, którzy zginęli w tej katastrofie lotniczej. Nigdy tego nie zapomniemy i mamy nadzieję, że nigdy taka sytuacja się nie powtórzy. Słowa niewiele pomogą, ponieważ nie są w stanie ukoić bólu po stracie bliskich. Jednak życzę spokoju ducha oraz dodaję otuchy rodzinom, bliskim ofiar tej katastrofy. Oby nigdy więcej nic podobnego nie miało miejsca. Pozostaje modlitwa oraz nadzieja, że za to, co dobrego uczynili za życia, spotka ich równie duża, a nawet większa nagroda w Niebie.

Paweł Aniol



Rosjanie składają kwiaty pod polską ambasadą w Moskwie

WAŻNE, BY W TAKICH CHWILACH BYĆ RAZEM

— Polski kościół przy High Street w Dublinie wczoraj w południe zgromadził tysiące Polaków na mszy żałobnej, podczas której za ofiary tragedii modlili się również prezydent Irlandii Mary McAleese oraz przedstawiciele rządu

Gotycki kościół nie zdołał wszystkich pomieścić. Setki osób stały na pobliskich chodnikach i placu. Prezydent Mary McAleese przybyła na zaproszenie polskiego ambasadora Tadeusza Szumowskiego. Powitanie obojga u wejścia do kościoła było bardzo emocjonalne, bo polski dyplomata i prezydent Irlandii przyjaźnią się.

— Wczoraj i dziś wiele osób w tym kościele płakało – powiedział w kazaniu duszpasterz Polaków ks. Jarosław Maszkiewicz. — Prezydent Kaczyński był w naszym kościele podczas wizyty w Irlandii w lutym 2007 roku. Również pan Kochanowski, rzecznik praw obywatelskich, związany był z naszą parafią. A marszałek Maciej Płażyński, jako dyrektor Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, znał irlandzką Polonię – przy-

pomniął.

Widząc modlące się tłumy, przejeżdżający kierowcy zatrzymywali swoje samochody naprzeciw polskiego kościoła, przechodnie żegnali się, zapalali znicze. — Być może my tutaj nie wiemy wiele o waszym prezydencie, ale był to lider kraju i należy mu oddać cześć – mówił starszy Irlandczyk, stojący wśród tłumu polskojęzycznych wiernych.

— Wszyscy moi irlandzcy znajomi bardzo się przejęli tym, co się stało. Składali mi wyrazy współczucia, to było bardzo piękne – relacjonuje Agnieszka Więsyk. — Ale ważne było dla mnie, by przyjść tutaj, bo kiedy jest się daleko od domu, chce się być z ludźmi ze swojego kraju – powiedziała.

Zarówno pod budynkiem ambasady RP w Dublinie, jak i przed siedzibą polskiego konsulatu płoną znicze, przechodnie składają kwiaty i palą świece. Na głównej ulicy handlowej Dublina ktoś wystawił prowizoryczny baner z wieścią o polskiej tragedii. Wokół mieszkańcy składają wiązanki kwiatów.

Anna Paś, Dublin



Prezydent Irlandii Mary McAleese witana przez polskiego ambasadora Tadeusza Szumowskiego

WSPOMNIENIE

O PARZE PREZYDENCKIEJ
LECHU I MARII
KACZYŃSKICH

■ Powiedziałam mu kiedyś:
Leszek, musimy się przygotować,
że nasi rodzice odejdą jako pierwsi.
– Nie mów mi takich rzeczy,
ja nie umiem się na to przygotować
– odpowiedział

z Ewą Juńczyk-
-Ziomecką,konsul generalną RP w Nowym Jorku,
do lutego br. minister ds. społecznych
w Kancelarii Prezydenta RP,

rozmawia Katarzyna Zacharska

Gdzie pani zastała wiadomość
o katastrofie?

– O trzeciej nad ranem w moim mieszkaniu w Nowym Jorku zadzwonił telefon. Mój zastępca powiedział, że rozbił się samolot prezydencki. Nie wiedział wiele więcej. Byłam sama w mieszkaniu, było ciemno. Myślałam, że to zły sen.

Niestety...

– Chwyciłam za telefon i zaczęłam dzwonić do kancelarii, do Izy Tomaszewskiej, do Marylki. Nikt nie odbierał. Włączyłam telewizor i zrozumiałam, że tych telefonów nikt już nie odbierze.

Do Marylki, czyli do Marii Kaczyńskiej?

– Do niej chciałam zadzwonić najbardziej. Często rozmawialiśmy, ostatnio dużo przez telefon, dzwoniła do mnie tu, do Nowego Jorku. Wtedy przypomniało mi się, co opowiadał mi kiedyś Krzysztof Kąkolowski, który przyjaźnił się z Dygatem. Kiedy dowiedział się, że Dygat nie żyje, pierwsze, co chciał zrobić, to zadzwonić do niego, żeby o tym porozmawiać.

Czy do kogoś jeszcze pani dzwoniła?

– Tak mnie to wszystko przygnębiło, że pomyślałam o księdzu Indrzejczyku. On był mądrym człowiekiem, myślałam, że coś o tym wszystkim powie. Ale on też nie odebrał.

Jak poznała pani prezydenta Lecha Kaczyńskiego?

– Leszka i Jarka poznałam na studiach. Byliśmy w jednej grupie na prawie. Te związki ze szkoły, studiów, z podwórka, bywają czasem bardzo silne. Kiedy poszłam na dziennikarstwo, nasze drogi się rozeszły. Spotkaliśmy się w stoczni, w 1980 roku. Lech był działaczem. Ja, jako dziennikarka, pojechałam do stoczni z mężem. Oficjalnie byłam na urlopie. Później wyjechałam do Stanów. Spotkaliśmy się ponownie, kiedy organizowałam w Michigan konferencję w 10. rocznicę Okrągłego Stołu. Lech był wtedy profesorem na Uniwersytecie Gdańskim. Zadzwoniłam do niego z pytaniem, czy nie zechciałby wziąć udziału w mojej konferencji. Zgodził się i ucieszył, że dzwonię. Powiedział mi też wtedy: – Wiesz, drogi wszystkich jakoś się porozchodziły. Z Adamem Michnikiem nie rozmawiałem już 10 lat. Więc kiedy rozdawałam bilety na samolot, zadbałam o to, żeby usiedli koło siebie. Długo rozmawiali. Leszek był mi za to wdzięczny.

Kiedy spotkaliście się w pracy?

– Kiedy wybuchło Jedwabne. On był wtedy ministrem sprawiedliwości, ja pracowałam w Muzeum Historii Żydów Polskich. Kiedy zaczęto mówić o ekshumacji zamordowanych Żydów, zadzwoniłam do niego i zapy-

NIE MIAŁAM DO
KOGO ZADZWONIĆ

”

Marylka to był taki ktoś, z kim zawsze mogłam porozmawiać. Bardzo mnie wspierała. W momentach napięć, zanim poszłam z czymś do prezydenta, szłam do niej i wiedziałam, że wieczorem, kiedy będzie się widziała z mężem, może się skutecznie wstawić w jakiejś sprawie

tałam, czy chciałby się dowiedzieć, jak ważny dla Żydów jest spokój ich zmarłych. Zgodził się i przyjechał do muzeum. Dzięki naszym wielogodzinnym rozmowom ekshumację przeprowadzono bardzo delikatnie, z dbałością o to, żeby nikogo nie skrzywdzić, w porozumieniu z rabinem Schudrichem. Później był prezydentem Warszawy i budował Muzeum Powstania Warszawskiego. Byłam tym zainteresowana osobiście, bo mój tato walczył w Powstaniu. Wtedy mi obiecał, że najpierw Muzeum Powstania, a następnie Muzeum Historii Żydów. I dotrzymał słowa. Budynek rośnie w oczach.

Później została pani jednym z najbliższych współpracowników prezydenta.

– Po wygranych wyborach zadzwonił i zapytał, czy nie zechciałabym pracować dla niego i zajmować się sprawami społecznymi. Odpowiedziałam, że to będzie dla mnie wielki zaszczyt. Usłyszałam, że chciałby, żebym się jeszcze zajmowała sprawami polsko-żydowskimi. Był bardzo wrażliwy na kwestie odnowy dialogu polsko-żydowskiego. Dzięki niemu Polacy dowiedzieli się, że Sprawiedliwi wśród Narodów Świata są także polskimi bohaterami.

Jaki był Lech Kaczyński prywatnie?

– Był bardzo uważny, przyjacielski, mówił z pamięci wiersze. Miał fenomenalną pamięć do nazwisk i dat, pytał zawsze, co u mojej mamy, dzieci, jak wnuk. To było miłe, że tak zajęta osoba zaprzęta sobie głowę moimi sprawami. Wpadał do mnie czasem wieczorem po pracy na herbatę. Żadne z nas nie pije kawy, więc piliśmy, ja w filiżance, on w szklance, mocną herbatę z cukrem.

Mieszkam blisko jego mamy, którą często odwiedzał, kiedy była chora. Powiedziałam mu kiedyś: Leszek, musimy się przygotować, że nasi rodzice odejdą jako pierwsi. Nie mów mi takich rzeczy, ja nie umiem się na to przygotować – odpowiedział.

A Maria Kaczyńska? Wydawała się być osobą niezwykle ciepłą i życzliwą.

– Marylka to był taki ktoś, z kim zawsze mogłam porozmawiać. Bardzo mnie wspierała. W momentach napięć, zanim poszłam z czymś do prezydenta, szłam do niej i wiedziałam, że wieczorem, kiedy będzie się widziała z mężem, może się skutecznie wstawić w jakiejś sprawie. Była tytanem pracy. Mam przed oczami jej biuro, zapchane spotkaniami kalendarz i tony listów. Ludzie do niej pisali, chcieli porozmawiać, a ona nikomu nie chciała odmówić. Bywała bardzo zmęczona, ale to ukrywała – była osobą bardzo powściągliwą. Na każdym spotkaniu była dobrze uczesana i ubrana. Ostatni nasz wspólny wyjazd służbowy to była podróż do Rzeszowa. Wiozłyśmy wnioski o odznaczeniu prezydenckim dla Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. To są starzy, schorowani ludzie. Mogłam jechać sama, ale Marylka wiedziała, że jej obecność doda rangi tym spotkaniom.

Jak pani wspomina pracę u boku prezydenta?

– To był czas mojej największej zawodowej satysfakcji. Żeby z kimś ci się dobrze pracowało, musisz go lubić. Bardzo ich lubiłam, i Leszka, i Marylkę. Lubiałam z nimi rozmawiać. W lutym, przed wyjazdem do Nowego Jorku, w kancelarii urządzono mi piękne pożegnanie. Mam kilka ładnych zdjęć. Kiedy teraz na nie patrzę, myślę, że większości z tych osób już nie ma. ■



DAMIAN KRANSKI/AG

ZADANIE MOŻE BYĆ PONAD SIŁY

Myślę, że prawie każde wydarzenie jest wynikiem zbiegu wielu okoliczności. Różne ścieżki przecinają się w pewnym punkcie – i dzieje się coś, czego nikt się nie spodziewał. Owszem, planowano, oczekiwano lub obawiano się różnych rzeczy, ale przecież nie tego. To, co było niewyobrażalne, nagle mamy przed sobą. Wyobraźnia musi się otworzyć, rozszerzyć i przyswoić sobie jeszcze i to. Zadanie może być ponad siły. Wydarzenie, w którym rzecz idzie o życie i śmierć, zwyczajnie przekracza właściwą nam wyobraźnię. Ma więcej wymiarów niż zdoła ogarnąć najsilniejsza wyobraźnia. Wtedy człowiek krzyczy z gniewem: trzeba to wyjaśnić! Rzeczywiście trzeba podejmować wysiłek wyjaśniania. Choćby ten wysiłek był

ogromny i do bólu szczery, i tak zostaną rzeczy zagadkowe, niepojęte. Lepiej uznać, że tak jest: że historia stawia opór zrozumieniu. Lepiej dać się o tym przekonać niż wszystko brutalnie upraszczać, aby było zrozumiałe. Moje oczy tak funkcjonują, że w ogóle widzę wszystko niedokładnie. Także oczy uczą cały umysł, przekonują, jak uzasadniony jest ostrożny sceptycyzm. Nie liczę więc, że prędko i że w ogóle kiedykolwiek zrozumie do końca, co się stało pod Smoleńskiem, gdy sprzęły się tam losy tylu ludzi, obecnych w nieszczęsnym samolocie i ludzi związanych z nimi czy od nich zależnych. Nie muszę rozumieć, nie muszę czekać na żadne wyjaśnienia, by zgodzić się na odczuwanie bezsilnego współczucia dla cierpiących. Potem podjąć próby zrobienia

czegoś w ich intencji – powiedzcie mi, co to mogłoby być, poza bezradnymi symbolami i nie każdemu dostępną modlitwą! Chcę, aby to bolesne, niezrozumiałe, tajemnicze wydarzenie jednak przydało się na coś. Podpowiedź, której się dosłuchuję, jest chyba taka: Zachowajmy jak najdłużej, może na zawsze, tę nagle odsłoniętą świadomość, wiarę, że w każdym człowieku jest coś więcej niż nakładające się na siebie role, przynależności, aspiracje, pretensje, pożądanja. W każdym jest niezbywalne człowieczeństwo. Ze względu na to on, ten, tamten, jest Kimś, z kim współczuję. Postaram się wracać do tej myśli, kiedy przyjdzie kogoś osądzić.

Halina Bortnowska
filozof, przewodnicząca
Rady Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka



KRZYSZTOF GUTKOWSKI/AG

WIKARDAS/AG

REUTERS

Wrocław. Tysiące kwiatów i zniczy na Rynku

Toruń. Mieszkańcy oddają hołd prezydenckiej parze na Rynku Staromiejskim

Lwów. Msza żałobna

KONIEC ŚWIATA

*Gdy już koniec świata,
gdy się wszystko wali,
gdy nie ma ratunku,
gdy gwiazdy spadają,
gdy musimy umrzeć
albo krzywdy znosić,
gdy prześladowania bez sensu
spadają,
gdy wszystko się kończy...
„nawet włos z głowy
nie może wam zginąć”
– radosną tę prawdę,
aż nieprawdopodobną
z poczuciem humoru
Chrystus nam przekazał.*

Zechciejcie utrzymać

*beztroskę i mądrość,
i swobodę ducha...*

*Pracujcie w spokoju,
chleb swój zgodnie jedzcie,
nie martwcie się zbytnio,
nie wpadajcie w konflikt,
miłość zachowajcie.*

*Mimo końca świata
nie zgubcie fantazji...*

ks. Roman Indrzejczyk,
**który zginął w katastrofie
prezydenckiego samolotu**

*Wiersz pochodzi z prywatnego tomiku
wierszy pod redakcją Jerzego Pusiaka,
Warszawa 2007.
Pobrano go ze strony
www.halinabortnowska.blox.pl*

POGRZEB

*Czaszkę z gliny wyjęli,
położyli w marmury,
luli luli ordery
na poduszkach z purpury.
Czaszkę z gliny wyjęli.*

*Odczytali z karteczki
a) był to chłop serdeczny,
b) zagrajcie, orkiestry,
c) szkoda, że nie wieczny.
Odczytali z karteczki.*

*A ty oceń, narodzie,
a ty szanuj tę zdobycz,
że kto raz się urodzi,
może zyskać dwa groby.
A ty oceń, narodzie.*

*Nie zabrakło parady
dla tysiąca puzonów
i policji dla tłumów,
i huśtania dla dzwonów.
Nie zabrakło parady.*

*Mieli oczy umkliwe
od ziemi ku niebiosom,
czy już lecą gołębie
i bomby w dziobkach niosą.
Mieli oczy umkliwe.*

*Między nimi i ludem
miały być tylko drzewa,
to tylko, co się w liściach
przemilczy i prześpiewa.
Między nimi i ludem.*

*A tu mosty zwodzone,
a tu wawóz z kamienia,
z dnem gładzonym pod czołgi,
z echem do zadudnienia.
A tu mosty zwodzone.*

*Jeszcze pełen krwi swojej
lud odchodzi z nadzieją,
jeszcze nie wie, że z grozy
sznury dzwonów siwieją.*

Jeszcze pełen krwi swojej.

Wisława Szymborska



JAN TURNAU DLA „METRA”

Nie rozumiem, jestem pewien

Wydarzyła się jedna z największych klęsk w polskiej historii. Żaden zaborca, żaden totalitaryzm nie uderzył tak konsekwentnie w przywódców naszego narodu, jak 10 kwietnia 2010 roku walnął w nich ślepy los.

Ślepy? Nie. Ludzie religijni, do których się zaliczam, wierzą, że historią wszechświata, ludzkości i każdego człowieka rządzi Opatrzność. Że wyroki Boże są niezbadane, ale najgłębiej przemyślane, bo Bóg jest nieskończenie mądry. I że jest nieskończenie dobry – choć to już pojąć najtrudniej.

Cierpienie naszego narodu nie jest pierwszą potworną katastrofą w dziejach ludzkości i nie ostatnią. Od tysięcy lat ludzie zadają sobie pytanie, skąd Zło. Dlaczego Oświęcim, Kołyma, tsunami, Haiti, Katyń już dwa razy... Ale jedno jest dla mnie pewne: że na wszystkich, którzy giną w ziemskim piekle, Bóg czeka z miłością niewyobrażalną dla ludzi i wytłumaczy im się dokładnie ze swoich rządów.

Jan Turnau



KOZAK/AG

KARD. STANISŁAW DZIWISZ

metropolita krakowski,
w podkrakowskich łagiewnikach
podczas mszy z okazji święta
Miłosierdzia Bożego

Niech nas zjednoczy modlitwa

W naszym trudnym świecie – naznaczonym w ubiegłym wieku bezbożnymi, nieludzkimi ideologiami – potrzeba było dobitnego przypomnienia o miłości, która pochyla się nad człowiekiem, która przebacza, która ratuje przed rozpaczą i która zbawia. Potrzeba było przypomnienia, że bez miłosierdzia nie urządzimy naszego świata na miarę człowieka. Jedno i drugie zło dzieliło pobratymcze narody, nie pozwalało zbliznić się ranom. Dziś, kiedy pamięć o tym, co się stało, toruje sobie drogę do ludzkich umysłów i sumień, staje przed nami trudne zadanie pojednania. To święty obowiązek, który chcemy podjąć w imię Ewangelii, w imię ofiar zbrodni katyńskiej, a także w imię ofiar wczorajszej smoleńskiej tragedii.

Niech nas zjednoczy wspólna modlitwa wszystkich Polaków za tych, którzy oddali wczoraj życie w hołdzie zamordowanym w Katyniu. W jednym momencie odeszli do domu Ojca prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, jego małżonka oraz tyle naszych braci i siostr, których wspólnym powołaniem była troska o dobro wspólne naszej ojczyzny, troska o dobro nas wszystkich. „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie” – w tych słowach wyrażamy naszą głęboką wiarę, że Bóg życia przyjął ich do swojego królestwa miłości i pokoju.



PINAŁEK/AG

KAZIMIERZ RYCZAN

biskup kielecki

Bracia Polacy stojący u władzy nie znają – niestety – języka porozumienia

Blagamy dziś Boże Miłosierdzie: wejdź przez zamknięte drzwi obradujących partii, przez zamknięte drzwi serc ludzi władzy i powiedz im: „pokój wam”. Nie gorscie narodu swoimi waśniami, dość waśni. Tylko naród zbratany potrafi oprzeć się ekspansji mocnych tego świata. Tylko naród zbratany obroni wartości, którymi gardzi liberalizm.



Smoleńsk.
Wiązanka
kwiatów złożona
na szczątkach
rozbitego
samolotu

Filip Klimaszewski/AG

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia

W głębi każdego z osobna cierpienia doświadczanego przez człowieka, a zarazem u podstaw całego świata cierpienia, nieodzownie pojawia się pytanie: dlaczego? Jest to pytanie o powód, o rację, zarazem pytanie o cel (po co?), w ostateczności zaś zawsze pytanie o sens. Pytanie to nie tylko towarzyszy ludzkiemu cierpieniu, ale zdaje się wręcz wyznaczać jego ludzką treść – to, przez co cierpienie jest właśnie ludzkim cierpieniem. Ból, zwłaszcza fizyczny, rozprzestrzeniony jest szeroko w świecie zwierzęcym. Tylko jednak człowiek cierpiący wie, że cierpi, i pyta „dlaczego” – i w sposób już całkowicie i specyficznie ludzki cierpi, jeśli nie znajduje odpowiedzi. Jest to zaś pytanie trudne, podobnie jak trudne jest inne, bardzo pokrewne temu, pytanie o zło. Dlaczego zło? Dlaczego w świecie zło? Gdy pytamy w ten sposób, zawsze przynajmniej w jakiejś mierze pytamy też o cierpienie.

Jedno i drugie pytanie jest trudne, gdy stawia je człowiek człowiekowi, ludzie ludziom – a także gdy stawia je człowiek Bogu. Człowiek bowiem nie stawia tego pytania światu, jakkolwiek cierpienie wielokrotnie przychodzi do niego od strony świata, ale stawia je Bogu jako Stwórcy i Panu świata. I jest rzeczą dobrze znaną, że na gruncie tego pytania dochodzi nie tylko do wielorakich załamania i konfliktów w stosunkach człowieka z Bogiem, ale bywa i tak, że dochodzi do samej negacji Boga. Jeśli bowiem istnienie świata otwiera jakby wzrok duszy ludzkiej na istnienie Boga, na Jego mądrość, wszechmoc i wspaniałość, to zło i cierpienie zdają się zaćmiewać ten obraz

– czasem w sposób radykalny, zwłaszcza wobec codziennego dramatu tylu niezawinionych cierpień, a także tylu win, które uchodzą bezkarnie. Ta przeto okoliczność – może bardziej jeszcze niż jakakolwiek inna – wskazuje, jak doniosłe jest pytanie o sens cierpienia i z jaką wnikliwością trzeba traktować zarówno samo to pytanie, jak też wszelką możliwą na nie odpowiedź. (...)

Aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie „dlaczego cierpienie?”, musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem sensu cierpienia, które pozostaje zawsze tajemnicą: zdajemy sobie sprawę, że wszelkie nasze wyjaśnienia będą zawsze niewystarczające i nieadekwatne. Chrystus pozwala nam wejść w tajemnicę i odkryć „dlaczego cierpienie?”, o ile jesteśmy zdolni pojąć wzniosłość miłości Bożej.

Aby odnaleźć głęboki sens cierpienia, idąc za objawionym Słowem Boga, trzeba otworzyć się szeroko w stronę ludzkiego podmiotu w jego wielorakiej potencjalności. Trzeba nade wszystko przyjąć światło Objawienia nie tylko, o ile wyraża ono transcendentny porządek sprawiedliwości – ale o ile porządek ten prześwieca miłością jako ostatecznym źródłem sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość też jest najpełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Odpowiedzi tej udzielił Bóg człowiekowi w krzyżu Jezusa Chrystusa.

Jan Paweł II, „Ewangelia cierpienia”,
wydawnictwo Znak, 1997 r.